Nr 243. Kraków, Środa 1 Czerwca 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselsa. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pod grozą katastrofy finansowej.

Ponury wprost obraz roztoczył austryacki minister finansów na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej Izby poselskiej. Obraz, ukazujący na tle olbrzymich nowych wydatków, braku dochodów i niedoboru 71 milionów koron, w bardzo bliskiej już perspektywie — katastrofę finansową.

Zdaniem ministra, nastąpi ona napewno, jeżeli parlament bezzwłocznie nie pokryje olbrzymiego niedoboru nowemi podatkami i przez to nie przywróci rubryce dochodów państwowych większej elastyczności. Bezzwłocznie — ponieważ minister pragnie uzyskać nowe źródła dochodów jeszcze w obecnej sesyi, ta zaś — w najlepszym razie może potrwać jeszcze sześć do ośmiu tygodni. Uchwalenie proponowanych przez rząd lub innych podatków musiałoby więc dokonać się w tempie galopady, bez należytego zastanowienia się nad ekonomicznemi i socyalnemi skutkami nowych ciężarów. Minister wypowiedział podobno ustęp wczorajszej swojej mowy, zawierający zapowiedź katastrofy, podniesionym głosem, lecz i bez tego oratorskiego środka nacisku, wywody jego wywołały wielkie wrażenie. Już sam fakt, że kierownik finansów państwa uważa za potrzebne, lub czuje się zmuszonym odsłonić tego rodzaju perspektywy, wystarcza, ażeby zaniepokoić nietylko parlament, lecz także cały ogół.

W tym wypadku atoli, efekt taki wywołany został nietylko ową groźbą ministra, lecz także, i to w większej jeszcze mierze, innemi jego rewelacyami.

Sam deficyt w wysokości 70 milionów koron, jakkolwiek nasuwa refleksye bardzo poważne, nie jest jeszcze faktem wprost przerażającym. Przy dochodach państwowych, sięgających 2 i pół miliarda koron i wobec możliwości, że w razie korzystniejszych konjunktur ekonomicznych, dotychczasowe już podatki mogą dostarczyć znacznie wyższych kwot, niż w ostatnim roku, niedomaganie to dałoby się usunąć nawet bez znaczniejszego napięcia siły podatkowej ludności. I z tego jedynie powodu nie nastąpiłaby zapewne przepowiedziana przez ministra katastrofa. Możliwą i prawdopodobną stała się ona też dopiero w połączeniu z dalszemi olbrzymiemi wydatkami, jakie zapowiedział minister, wydatkami na armię i marynarkę. — W tej perspektywie tkwi głównie źródło ogólnego zaniepokojenia i ona to sprawiła, że mowa ministra wprost przykry wywołała efekt.

Przedewszystkiem przyznał on nareszcie, że budujące się, rzekomo na rachunek prywatny, dreadnoughty, przeznaczone są dla Austro-Węgier i już właściwie wstawione zostały do wspólnego budżetu. Lecz obok nich czekają państwo inne jeszcze, ogromne ciężary militarne. Ironia losu zrządziła, że jedna z pozycyi tych wydatków, ta właśnie, na którą ogół ludności najchętniejby się zgodził, wydatek na przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, ma charakter najmniej naglący i nie tak rychło zapewne zaciąży nad budżetem, bo wobec rozterek wewnętrznych w obu częściach państwa, skrócenie służby wojskowej, bogdaj, czy okaże się możliwem już w najbliższych latach.

Na tę jedyną pożądaną reformę wojskową czekamy przecież już od lat wielu — nadaremnie. Natomiast jako bardzo aktualne występują w zestawieniu ministra te nowe ciężary, których konieczności ogół absolutnie zrozumieć nie może, które wydawać mu się muszą, jako co najmniej zbyteczne — n. p. wszystkie wydatki nowe na ogromne pomnożenie floty wojennej. A one to właśnie składają się na kwotę kilkuset milionów, one głównie grożą państwu katastrofą finansową.

Zawarcie trójprzymierza, a zwłaszcza tak bardzo ścisłego sojuszu z cesarstwem niemieckiem, miało przecież, według tylokrotnych zapewnień rządowych, być zabezpieczeniem pokoju, ochroną dla Austro-Węgier przed zbyt wielkiemi wysiłkami militarnemi. I tylko w tem przekonaniu większość ludności godziła się na te sojusze, zkądinąd nie bardzo jej sympatyczne. Dziś tymczasem dowiadujemy się, że właśnie ze względu na przymierze państwo poddać się musi nowym ciężarom, musi pomnażać swoją siłę zbrojną nietylko na lądzie, lecz także na morzu. A zatem i w tym kierunku sojusz z Niemcami nie przynosi Austro-Węgrom korzyści, a sojusz z Włochami nie zabezpiecza państwa przed rychłą nawet możliwością wojny z tej strony.

Niebywały to zapewne w dziejach aliansów europejskich fakt, że — jak się to dopiero co stało — wysoki funkcyonaryusz wojskowy Austro-Węgier uznał za potrzebne uzasadnić potrzebę dreadnoughtów — obawą przed nieunikniona wojną z obecnym sprzymierzeńcem, Włochami! Na cóż więc istnieją sojusze, jaką wartość dla państwa ma przymierze z Niemcami, jeśli żadnej korzyści nie dają, lecz nowe nakłada ciężary, a od znacznej części ludności państwa wymagają nawet wprost zaparcia się uczuć i interesów narodowych, a conajmniej usunięcia ich na plan drugi?

I na to właśnie powinna zwrócić uwagę reprezentacya polska w parlamencie i w delegacyach. Jeśli już naprawdę grozi katastrofa finansowa, jeśli może być zażegnana jedynie nowemi olbrzymiemi ciężarami, to niechże przynajmniej nam i innym Słowianom w Austryi, którzy te ciężary ponosić mają, oszczędzi się konieczności popierania polityki sojuszowej, bardzo dla nich niesympatycznej a nawet — upokarzającej.

Prasa o mowie Bilińskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 1 czerwca.

„N. Fr. Presse" doniosła wczoraj, że minister skarbu groził na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej katastrofalnemi konsekwencyami, na wypadek odroczenia nowych podatków. Dziś zaś dziennik ten donosi, że w urzędowym protokole z tego posiedzenia tekst mowy ministra jest odmienny. Niema tam mowy o „konsekwencyach katastrofalnych", tylko o „bardzo niebezpiecznej" sytuacyi.

Mową ministra skarbu, który groził także dymisyą na wypadek kardynalnych zmian w jego programie finansowym, zajmują się wszystkie dzienniki. Dzienniki wątpią jednak, czy w bieżącej sesyi uda się załatwić plan finansowy, mimo groźnego przedstawienia stanu rzeczy przez ministra skarbu.

Wybory na Węgrzech.

(Tel. „N. Reformy".)

Budapeszt, 1 czerwca.

W ciągu nocy przybyło tu 500 żołnierzy z Gracu i 900 z Celowca. W mieście panuje gorączkowy ruch.

W Budapeszcie kandyduje kilku najwybitniejszych przywódców. Między nimi prezydent ministrów hr. Khuen.

Hr. Tisza kandyduje w dwóch okręgach. Justh, który również kandydował w dwóch okręgach, cofnął wczoraj kandydaturę w jednym okręgu. Natomiast hr. Andrassy, Kossuth i hr. Apponyi nie mają kontrkandydatów.

Ciekawy jest system wyborczy i sposób głosowania na Węgrzech. Każdy okręg wyborczy ma tylko jedno miejsce do głosowania. Akt wyborczy zaczyna się w ten sposób, że przewodniczący zapytuje zebranych wyborców, czy i kogo zgłaszają jako kandydata. Dopiero gdy przynajmniej 10 wyborców zgłosi jakąś kandydaturę, staje się ona ważną. Jeżeli po pół godziny inni wyborcy nie zgłoszą innej kandydatury, w takim razie jest tylko jeden kandydat, którego wybór ogłasza przewodniczący jako jednomyślny.

Jeżeli jednak zgłoszonych jest kilku kandydatów, wtedy wyborców rozdziela się za pomocą drewnianych ścian na obozy i losuje się, który obóz ma pierwszy głosować.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 30 maja.

(Znamienny okólnik. — Zamach na instytucyo kulturalno-ekonomiczne. — Czem się zajmuje senator Neudhardt.— Rugi Polaków w cesarstwie. — „Pominki" pogromowe).

Wystąpienie Stołypina w Dumie przeciw Polakom podchwytuje u nas w lot czynownictwo, wytresowane z pokolenia w pokolenie — jako „działacz" rosyjskości na kresach państwa. — Wymownym tego dowodem jest nowy okólnik gubernatorów do naczelników powiatowych i strażników ziemskich, nadający im szeroką władzę wydawania stanowczej opinii o wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach, związkach i korporacyach, funkcyonujących w jakiejś miejscowości. Według brzmienia owego okólnika, każdy z tych niższych funkcyonaryuszów administracyi i policyi ma prawo zwrócić się do gubernatora z żądaniem przesłania decyzyi, dla pośpiechu nawet w drodze telegraficznej, co do natychmiastowego zamknięcia jakiejś instytucyi, legalnie istniejącej, jeśli jej działalność pan naczelnik, lub starszy strażnik ziemski, ze swego punktu widzenia, uważa za szkodzącą interesom państwowości rosyjskiej.

Wszystko jedno, czy to będzie jakieś stowarzyszenie zawodowe, sportowe lub artystyczne, filantropijne, czy też humanitarne, jak na przykład Straż ogniowa ochotnicza — przedstawiciel miejscowej władzy i policyi jest teraz upoważniony rozwiązać wszelką korporacyę lub instytucyę. Gdyby się nawet później okazało, że popełnił omyłkę, że motyw był błahy, albo całkiem fałszywy, funkcyonaryusz administracyjno-policyjny nie będzie za to odpowiadał.

Radość kacyków prowincyonalnej biurokracyi z otrzymania nowego przywileju jest nieopisaną. — Raz dlatego, że wzmacnia ich autorytet wśród miejscowych mieszkańców, powtóre zaś, otwiera nowe źródła wzrastającego wciąż łapownictwa, którego żadne dekoracyjne rewizye senatorskie stłumić nie zdołają.

Tkwi we wspomnianym okólniku o wiele głębszy zamiar zaciskającej się z nieubłaganą konsekwencyą śruby reakcyjnej, chodzi tu bowiem o zredukowanie do zera prawa o związkach i stowarzyszeniach. — Już powstrzymano iście żywiołowy ruch w kierunku nowych zrzeszeń kulturalnych, lub ekonomicznych. Komisye gubernialne odrzucają setki podań o zalegalizowanie podobnych zrzeszeń, podając w odpowiedzi śmiesznie błahe, niekiedy wprost niedorzeczne motywy. Niedość jednak zatamować powstawanie nowych związków, trzeba poddać możliwie szybkiej likwidacyi wszystkie poprzednio zorganizowane. Bo, jak słusznie powiedział Rodiczew w Dumie, rząd obecny jest przeciwnikiem nietylko kultury polskiej na Litwie i Rusi, ale wogóle wszelkiej kultury, której wzrost musiałby go w końcu obalić.

Nie będę wymieniał, z łatwo zrozumiałych przyczyn, tych bardziej ogólnych związków i stowarzyszeń, nad któremi wisi reakcyjny miecz Damoklesa. Wspomnę tylko o ciekawym symptomie, który usprawiedliwiając mój pesymizm, potwierdza równocześnie wyrażony w jednym z poprzednich listów pogląd na wywiadowczy charakter wizyty senatora Neudhardta, nietylko w zakresie złodziejstw i rabunków czynownictwa. Oto bowiem p. senator już od tygodnia zapoznaje się szczegółowo z ustrojem i działalnością dwóch takich poważnych korporacyj naszych jak: centralne Towarzystwo rolnicze i stowarzyszenie pracowników Drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej pod nazwą „Jedność". Ponieważ obie te instytucye pod względem finansowym najzupełniej prawidłowo funkcyonują, zainteresowanie się niemi Neudhardtdta, ma chyba inną, poważniejszą podstawę, zwłaszcza gdy się wie napewno, że ten dygnitarz petersburski jest skrajnym reakcyonistą a w stosunku do spraw polskich, zdecydowanym zwolennikiem metod Katkowa i Pobiedonoscewa.

Do jakiego stopnia rozdmuchiwany celowo przez rząd i dumską prawicę nacyonalizm rosyjski zamienia się w polonofobię nietylko w t. zw. „kraju zabranym", ale i w rdzennej Rosyi, dowodem tego powracający coraz gęściej do ojczyzny rodacy nasi z dalszych gubernij cesarstwa. Wiadomo, że nie jakiś lekkomyślny i grzeszny argonautyzm spowodował emigracye tylu tysięcy inteligentnych jednostek polskich z ojczystych pieleszy za Wołgę, Ural, lub nawet dalsze północno-wschodnie kresy imperyum. W miarę rusyfikowania bezwzględnego administracyi krajowej, sądownictwa, wreszcie kolei, całe zastępy Polaków zmuszone były szukać kawałka chleba w oddalonych częściach rozległego caratu. Działo się im rozmaicie. Oczywiście wynarodowiło się sporo, ci jednak, którzy utrzymywali łączność z sobą i z krajem pędzili znośny żywot, zwłaszcza, że ani rząd, ani tembardziej społeczeństwo rosyjskie, wrogo do nich się nie odnosiło. Dopiero po zamęcie rewolucyjnym, przy celowem szczuciu na „inorodców" wzmaga się wcale już nie dwuznaczna polonofobia przez rząd w całem państwie sumiennie podsycana.

Usuwanie Polaków z posad kolejowych tylko dlatego, że są Polakami, rozpoczęło się już na wielką skalę, nietylko na kolejach rządowych, ale i prywatnych. Jest np. olbrzymia sieć dróg żelaznych (około 7 tysięcy wiorst) pod nazwą kolei Riazańsko-Uralskiej, gdzie na wyższych i średnich stanowiskach znajdowało się jeszcze przed dwoma laty około 20% Polaków. Liczba ta z każdym nieomal miesiącem maleje, wskutek zarządzeń ministra komunikacyi, osławionego reakcyonisty Ruchłowa. Pod lada jakim pozorem główny dyrektor kolei usuwa polskich inżynierów oddziałowych, zawiadowców stacyj i wyższych funkcyonaryuszów biurowości kolejowej.

— Szykany, stosowane względem kolejarzy narodowości polskiej — mówił mi przybyły temi dniami inżynier z nad Uralu — mają na celu skłonić nas do proszenia o dymisyę, chociaż coraz częściej bez żadnej ceremonii sami któregoś Polaka usuwają, za jedyny motyw wskazując jego narodowość i wyznanie. Mnie to właśnie bez żadnej ogródki powiedział pomocnik głównego dyrektora, przyczem dodał: „Nie masz pan pojęcia, w jaką wprost wściekłość wpadł dyrektor, gdy na drzwiach pańskiego prywatnego mieszkania obok tabliczki z rosyjskim napisem, ujrzał polską kartę".

— Od października roku zeszłego do kwietnia r. b. wyrugowano z kolei riazańsko-uralskich ośmiu inżynierów i pięciu zawiadowców stacyj, Polaków, zajmujących to stanowisko od lat kilkunastu — ciągnął mój interlokutor — dalsze zaś rugi są już postanowione. Podobnie dzieje się i na innych drogach żelaznych w cesarstwie.

Inżynier z nad Uralu utrzymuje, że społeczeństwo rosyjskie w wielu już miejscowościach pod wpływem prądów nacyonalistycznych, niechętnie spogląda na Polaków, a nawet tu i owdzie rozlegają się głośne pomruki pogromowe pod hasłem czarnych secin: „Bić żydów i Polaków". *Pol.*

Z Francyi.

Paryż, 29 maja.

[Nowa Izba deputowanych. — Sprawa dyet. — Troska o armię. — „Czarne wojska". — Plan Mangina].

[=] W dniu 1 czerwca b. r. zbierze się nowa Izba deputowanych, ażeby ukończyć zwyczajną sesyę tegoroczną. Nastąpi to niejako automatycznie, bez żadnej ingerencyi ze strony rządu. Na mocy konstytucyi zwyczajna sesya parlamentu francuskiego rozpoczyna się każdego roku w drugi wtorek stycznia i trwa conajmniej 5 miesięcy. Rząd nie może jej zamknąć przed 15 czerwca. Poprzednia Izba odroczyła się od 8 kwietnia do 1 czerwca b. r., a ponieważ mandaty jej tracą moc dnia 31 b. m., więc prezydyum jej urzęduje do tej chwili i rozsyła zaproszenia do nowych deputowanych na posiedzenie w dniu 1 czerwca. Ale i bez tej formalności nowa Izba może zebrać się w tym dniu pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa.

Izba mianuje biuro tymczasowe i natychmiast rozpoczyna weryfikacyę mandatów. Dopiero gdy większość mandatów zostanie zatwierdzona, następuje wybór stałego prezydyum, które podaje do wiadomości rządu ukonstytuowanie się nowej Izby. Czynności te zabiorą co najmniej 10 dni czasu, tak, iż rząd stanie przed Izbą około dnia 13 czerwca, ażeby odpowiedzieć na zwyczajowe interpelacye w sprawie ogólnej polityki.

Gabinet ze swojej strony przygotowuje się przedewszystkiem do reformy wyborczej, ale możliwą jest rzeczą, że w Izbie może powstać ostre przesilenie, jeżeli posłowie, którzy się zobowiązali wobec swoich wyborców do postawienia wniosku o zmniejszenie dyet poselskich, rzeczywiście zechcą podnieść tę sprawę już przy wyborze prezydenta. Wynik wyborów okazał, że pomiędzy wyborcami panuje silne oburzenie z powodu podniesiesienia dyet poselskich z 9000 franków na 15000. Wielu deputowanych przepadło przy wyborach z powodu tej sprawy. Ludność pojmuje i rozumie, że w Paryżu zwłaszcza dla deputowanego, mającego wyjątkowe wydatki, 9.000 franków jest sumą bezwarunkowo za małą i że podwyższenie dyet jest konieczne. Ale nie tylko wyborcy, lecz sami także deputowani czują, że sposób, w jaki przeprowadzono w roku 1906 podwyższenie dyet, był conajmniej niefortunny.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Konik Zwierzyniecki.

(Szkic krytyczny.)

Jutro mamy być świadkami powtarzającej się rokrocznie wesołej zabawy w Krakowie, zwanej Konikiem Zwierzynieckim. — Piękny ten zwyczaj tak opisuje najdawniejsza o nim wzmianka w „Pszczółce Krak." 1820, t. II. str. 193 i w i.

„Na równinach przedmieścia Krakowa, ku Zwierzyńcowi, w drugi czwartek Bożego Ciała, uroczystość konika mnóstwo ludzi zgromadza. Człowiek po tatarsku przebrany, w zawoju i w żółtych butach, z wielką buławą w ręku, harce na posuwistym biegunie udaje, w istocie zaś pieszo kroczy na wspaniale przystrojonym koniku drewnianym, przy odgłosie muzyki, trąb i kotłów. Za każdem podskoczeniem w tę i ową stronę kilkuset ludzi do zamięszania przywodzi, a wielu z niebezpieczeństwem szwanku zręca do włażenia na dachy, parkany, drzewa i kamienie w szychtach, byle się konikowi przypatrzyć mogli. Obchód ten do najweselszych i najdawniejszych należący, odbywa się w następujący sposób: Jak tylko procesya od P. Maryi po Rynku ukończy się, wnet cała publiczność, rozmaitego stanu, wieku i płci, pospiesza na rozległą równinę za pałacem biskupim przez Bracką, Wiśliną i Franciszkańską ulicę, aby zgromadzenie włóczków (flisów) uprzedzić, które powraca z nabożeństwa krokiem wolnym i w porządku stosownym do dawnego zwyczaju. Tam niejakiej chwili pokazuje się od Zwierzyńca oczekiwany konik z swoim udzielnym orszakiem, postępujący zwolna na przyjęcie bractwa, z którem niebawem się łączy i zajeżdża przed okna biskupa krakowskiego dla złożenia mu czci należnej przez trzykrotny powiew chorągwią.

Po dopełnieniu tego obrządku włóczkowie zatrzymują się nieco opodal, a rozweselony Tatarzyn harcuje dopiero na swoim koniku, wpadając między pospólstwo, gdzie najbardziej ściśnione tłumy zobaczy. Po kilku takich zawodach, uczęstowawszy w plecy (gałką tej buławy sierścią wypchaną) nie jednego z bjednych, który nie zdąży, albo nie chce dobrowolnie ustąpić z drogi, łączy się napowrót z włóczkami i na ich czele z powagą wodza, przodkującego zastępom chwałą zwycięstwa uwieńczonych, jedzie na przedmieście Zwierzyńca, gdzie kończy dostojność swoją na przygotowanej uczcie."

W ten sposób odbywa się obrzęd konika. Zanim przystąpimy do rozbioru tego zwyczaju, musimy się jeszcze rozglądnąć w tradycyi, do jakiego czasu odnosi tę uroczystość, jaki jej początek, i co mamy o niej sądzić.

Tradycya ludowa łączy ten zwyczaj z bardzo dawnym, bo XIII wieku sięgającym wypadkiem historycznym. Około roku 1281, za panowania Leszka Czarnego, napadli Tatarzy na Polskę, a łupiąc i niszcząc wszystko po drodze, dotarli aż pod Kraków, który już za Bolesława Wstydliwego dwakroć ogniem i mieczem spustoszyli. Panika zapanowała wówczas wśród mieszkańców grodu. Zdawało się, iż niema już żadnego ratunku; płacz, narzekania kobiet, jęki starców i dzieci rozlegały się naokoło. Z rezygnacyą oczekiwano śmierci.

Aż oto zjawia się odważny włóczek, który zachęciwszy towarzyszy do boju, uderza na nieprzyjaciela, odnosi zwycięstwo i jako tryumfator, w ubiorze pokonanego wodza nieprzyjacielskiego, wkracza do miasta, witany okrzykami radości.

Tego poetycznego, że je tak nazwę, opowiadania, starano się bronić, uważając je za zgodne z rzeczywistością. Pierwszym, który je podał, był Konst. Majeranowski, redaktor wspomnianej wyżej „Pszczółki" krak., którego też, z tego powodu, uważają niektórzy za twórcę uroczystości Konika; miał on widzieć tę zabawę u Francuzów, przechodzących przez Kraków i przyswoił ją naszym zwyczajom. (Zob. „Nową Reformę" z dnia 6 czerwca 1907, nr. 255). L. Krzywicki zgadza się na to zapatrywanie, iż Konik wzięty jest od Francuzów z tem zastrzeżeniem, że Majeranowski dodał coś do niego, a opowiadanie przedostało się do ludu, który, nie rozumiejąc początków zabawy, powiązał ją z napadem Tatarów, tak samo, jak tatarskimi szańcami nazwał tu i ówdzie o wiele dawniejsze od Tatarów grodziska.

A. Wiślicki w dziele p. t. „Opis Królestwa Polskiego" (Warszawa 1850, t. II) starał się dowieść pochodzenia Konika z czasów najazdów tatarskich, powołując się na śpiewy kościelne we wsi Pierzchnicy, na góry tatarskie koło wsi Bejsce itd.

Gdybyśmy jednak szukali dowodów historycznych, pokazałoby się, że Konik jest starszy od roku 1820, bo już 1814 r. kongregacya włóczków wnosiła prośbę do dyrekcyi policyi w Krakowie o przedłużenie zabawy do późnego wieczora; a zatem Majeranowski nie mógł być twórcą tej uroczystości (zob. „Czas" 1907, z dn. 12 czerwca). — Musimy ją tedy posunąć jeszcze dalej.

Prof. Brückner uważa Konika, podobnie jak i inne tego rodzaju zabawy, jakoto cząbry zapustowe, kwiki świąteczne, śmigusy i t. d., za pozostałość po kolonistach niemieckich, którzy znikli u nas już w XVI wieku pod naporem Włochów.

Gdybyśmy przyjęli to twierdzenie, początek Konika zgadzałby się mniej więcej z tradycyą, wywodzącą go z czasów napadów tatarskich, które, jak wiadomo, powtarzały się u nas dość często, bo aż trzy razy w przeciągu 46 lat. Pierwszy napad roku 1247, drugi 1259, trzeci 1287. Po tych strasznych napadach kraj ogromnie opustoszał, ziemia leżała odłogiem, bo nie było rąk, zdatnych do uprawy roli. Cóż więc pozostawało ówczesnym władcom? Oto jedyny środek, kolonizacya. Sprowadzali tedy osadników niemieckich do Polski, nadając im pewne prawa i przywileje. I po tych to ludziach miało się u nas, aż po dziś dzień, przechować wiele zwyczajów tu spotykanych jeszcze między ludem.

Zastanówmy się jeszcze nad tem, w jakiej to porze roku odbył się trzeci najazd Tatarów, ten właśnie, do którego tradycya odnosi początek Konika. Według „Historyi polskiej" Długosza, (tom II str. 475 i nast. wyd. Kraków, 1868) napad z roku 1287 powtórzył się w wigilię Bożego Narodzenia. Wówczas to „Tatarzy straciwszy kilku znakomitych wojowników, z wielką żałobą i jękiem odstąpili od Krakowa i roznieśli za to spustoszenia po przedmieściach i wioskach" (str. 475, t. II). Otóż jedynie tym razem uważać możemy Krakowianów za zwycięzców, poprzednie bowiem dwa napady skończyły się klęską grodu podwawelskiego.

Jednakże napad dokonany był w zimie, a tradycya łączy Konika z jakimś najazdem w porze letniej, podczas uroczystości Bożego Ciała.

Że zaś uroczystość Bożego Ciała wprowadzono do Polski dopiero w XIV roku (o czem zob. Długosza „Dzieje Polski") mowy o historycznem powstaniu Konika, w tym razie, wcale być nie może.

Zabawa Lajkonika odbywa się w lecie, w czasie, kiedy odbywają się i inne starodawne obchody, jak Rękawka, Śmigus, Sobótki, Wianki i t. p. Te zaś uroczystości odnosimy do czasów pogańskich, jako zabytki i pozostałości naszej pierwotnej religii i kultu różnych bóstw.

Do tego też odnoszę i Konika.

Rozglądnijmy się nieco, wśród jakich to okoliczności odbywa się uroczystość Konika.

Któż urządza Konika? — Bractwo włóczków. Skąd wyruszają? — Od kościoła Norbertanek, a kościół ten znajduje się na wzgórzu; uroczystość Konika odbywa się w czasie oktawy Bożego Ciała. Wówczas to, dzięki licznemu zebraniu się ludu, uroczystość może wypaść efektowniej i okazalej. Konik składa hołd biskupowi, poczem obszedłszy rynek, wraca napowrót do domu.

Zbierzmy teraz poszczególne fakta: Konikiem zajmuje się bractwo, które wyruszywszy ze świątyni, stojącej na wzgórzu, obchodzi główniejsze ulice, składa hołd arcypasterzowi, wśród gwaru ludu i dźwięków muzyki, okrąża rynek, a zatem miejsce, na którem ongi odbywały się uroczyste wiece, udziela zgromadzonym, jakby błogosławieństwa i cofa się do swej zaciszy, aby znów po roku powtórzyć podobny ceremoniał. Oto jądro rzeczy, które każdemu przy dokładniejszej obserwacyi musi się nasunąć. Sięgnijmy teraz do mitologii. Wiemy wszyscy, iż starożytni Grecy, Rzymianie, Germanie, Słowianie, a jeszcze przed nimi Egipcyanie, Babilończycy i t. d., czcili pewne zwierzęta, a między innemi i konia. Brak miejsca nie pozwala mi obecnie na dokładne przeprowadzenie dowodu; uczynię to w osobnej pracy, do której już od dwóch lat zbieram materyały.

Na razie zajmę się tylko tym ludem, który nas najbliżej obchodzi, t. j. Słowianami.

(Dok. nast.)

Jakie stanowisko w sprawie tej zajmie prezydent gabinetu Briand, nie wiadomo. Przypomnieć tu należy znamienny fakt, że przed 4 laty prezydent gabinetu Sarrien musiał podać się do dymisyi, stracił bowiem poparcie Izby z powodu sprzeciwienia się podwyższeniu dyet.

Stałą troską rządu francuskiego są sprawy wojskowe, a mianowicie zmniejszający się nieustannie kontyngent rekrutów z powodu zastoju w pomnażaniu się ludności. Z tego powodu ministerstwo wojny zaczyna zasilać szeregi armii oddziałami czarnemi. Niedawno do Oranu przybyło 800 strzelców senegalskich, co ma być początkiem dalszej akcyi w tym kierunku.

W r. 1907 deputowany Messimy postawił wniosek, ażeby Arabów w Algierze powoływano do wojska w znaczniejszej liczbie niż dotąd. Dotąd istniały 3 pułki turkosów i 3 pułki spahisów, liczące 20.000 ludzi, werbowanych, a nie asenterowanych. Otóż Messimy żądał, ażeby tę liczbę powiększono stopniowo do 100.000. Izba deputowanych wysłała do Algieru komisyę, celem zbadania tej sprawy. Komisya uznała pomysł Messimy'ego za możliwy do przeprowadzenia, mimo to sprawa poszła w odwłokę z tego powodu, że tak silne wojsko arabskie uważano za groźne dla białych w Algierze.

Tę obawę usunął podpułkownik Mangin, którego plan stał się podstawą zarządzeń ministerstwa wojny. Ponieważ murzyni senegalscy wyszczególnili się w 20 wojnach i wyprawach, minister wojny zaleca tworzenie z nich oddziałów wojskowych. Obliczając ludność Afryki zachodniej na 10 do 12 milionów ludności, sądzi Mangin, a z nim także minister wojny, że w ciągu kilku lat można z niej otrzymać „armię czarną", liczącą do 100.000 ludzi, z których 40.000 ma pójść do Algieru.

Te oddziały murzyńskie mają w Algierze tworzyć przeciwwagę wobec oddziałów arabskich. Pogańscy murzyni nie żyją w zgodzie z mahometańskimi Arabami, ale przeciwnicy planu Mangina zwracają uwagę na to, że Murzyni, przyjąwszy islam, stać się mogą sojusznikami Arabów. Ale to jest tylko możliwość.

Wykonywując pomysł Mangina, ministerstwo wojny sprowadziło do Algieru 600 strzelców senegalskich, a później sprowadzi jeszcze 1600 i to w najbliższym czasie, gdyż dnia 1 maja 1911 roku ma powstać w Algierze pułk strzelców senegalskich, liczący 2400 ludzi. Po tej próbie nastąpić ma szybkie pomnażanie „czarnej armii" w Algierze. Jeżeli uwzględnimy, że we Francyi liczba narodzin w roku 1878 wynosiła 940.000, w roku 1898 tylko 840.400, a w roku 1908 spadła na 790.000, że równocześnie skutkiem dwuletniej służby wojskowej stan pokojowy armii francuskiej, wynoszący w 1898 roku 590.000 ludzi, spadł w roku 1909 na 543.000, mimo że 90 proc. popisowych zabrano do szeregów — jeżeli to uwzględnimy, to pojmiemy gorączkową dążność do wzmocnienia armii „materyałem czarnym". Te czarne oddziały w Algierze mają umożliwić w przyszłości ściągnięcie na wypadek wojny do Europy francuskich i arabskich wojsk z Algieru w znaczniejszej sile.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 30 maja.

(Jeszcze o komecie. — Trafne uwagi o ruchu turystycznym. — Z wystawy łowieckiej. — Łodzie motorowe).

(v.) Obecnie, gdy kometę Halley'a można widzieć gołem okiem, publiczność jest rozczarowana i twierdzi, że taki kometa „nic nie warta". To rozczarowanie publiczności stwierdza dr Jaschke, asystent uniwersyteckiego obserwatoryum astronomicznego, który w jednym z dzienników tutejszych zapewnia, że przeciwnie fachowcy są z komety Halley'a zupełnie zadowoleni. Kometa podczas poprzednich swoich wędrówek po widzialnem dla nas niebie nigdy nie był zjawiskiem, zbytnio w oczy wpadającem, to też astronomowie zwracali na to uwagę, przypominając, że kometa Halley'a nie dorówna pod względem jasności komecie Donata z r. 1858.

Co się tyczy ogona, to można go było oglądać w całej pełni, ale z Monte Maggiore w dniu 15 maja. Długość jego wynosiła wtedy około 60 milionów kilometrów. Obecnie położenie ogona jest takie, że patrzymy nie na jego szerokość, ale na długość, skutkiem czego następuje perspektywiczne skrócenie. Mimo to długość jego wynosi jeszcze dla oka około 18 milionów kilometrów. Ale chcąc widzieć dobrze kometę trzeba opuścić miasto, nad którem zawsze unoszą się mgły i dymy, a wyjechać w góry, gdzie niebo nie jest przysłonięte. Uwagi, pisane przez dra Jaschkego dla Wiedeńczyków, są także trafne dla Krakowian.

Zmartwienie z powodu komety rychło minie, natomiast pojawiają się tutaj w prasie i na zgromadzeniach ciągłe utyskiwania, że obcy turyści nie przybywają do Wiednia i wogóle do krajów państwa austryackiego. Niema w Wiedniu dziennika, któryby co miesiąc nie ogłosił kilku artykułów o ruchu obcych, a wszystkie stwierdzają z ubolewaniem, że ruch ten jest bardzo mały. W artykułach tych zawarte są uwagi, mające ogólne znaczenie i dlatego przytaczamy je „ad usum" Krakowa i Galicyi. „Musimy starać się dla siebie o reklamę — pisze w dzienniku „Zeit" p. E. Klein. — Im głośniejsza, tem lepiej. To przecież nie jest hańbą. Wszyscy ją urządzają, tylko nie my, którzy potrzebujemy reklamy najwięcej. Wszedłszy do hali londyńskiego albo paryskiego hotelu, widzimy niezliczoną moc ogłoszeń z rozmaitych krajów. Jungfrau wisi obok areny w Syrakuzach, zaś Alhambra obok Spitzbergu. Widać Ren i Szwajcaryę saską obok Assuanu, a Norymbergę obok Kairu. — W pewnym małym hotelu paryskim przy bulwarze Magenta, widziałem tylko skromny plakat w języku... czeskim. Zresztą nic — ani z Tyrolu, ani z Salzkammergutu, ani z Tatr. Jak gdyby nas nie było na świecie."

Wymieniając Szwajcaryę, jako klasyczny kraj turystów, woła autor z całą słusznością: „A co my zrobiliśmy w Tyrolu, w Salzburgu, nad jeziorami Austryi Górnej i Karyntyi? Co w Wachau nad Dunajem, w dzikich Tatrach, gdzie jeszcze są niedźwiedzie i kozice?" Trzeba — powiada p. Klein — obcym dać wygodę u nas. Anglik płaci dobrze, ale chce wygody i komfortu równie w hotelu jak w wagonie kolejowym. Nie wystarczą słone rachunki, ale w zamian za nie trzeba coś dać turystom. Trzeba postępu, „Elektryka i para — mówi p. Klein — nie umniejszą cudownej piękności Grossglocknera lub Morskiego Oka. Ale działalność wewnątrz kraju musimy połączyć z agitacyą za granicą. Najlepsza kolej zębata na wierzchołek górski na nic się nie zda, gdy nie będzie podróżnych. I na odwrót, jeżeli ściągniemy reklamą do siebie turystów, ale nie postaramy się dla nich o wszelkie wygody, to turyści już do nas nie będą przybywać".

Wiedeń utyskuje również na wystawę łowiecką, która zresztą jest mimo wielu braków godną zwiedzenia. Wiedeńczycy żalą się, że na wystawie mogą się pożywić tylko ludzie bogaci, albo znowu mający bardzo skromne środki pieniężne, zapomniano natomiast o tych średniozamożnych warstwach, które dostarczają wystawie najwięcej gości. Ludzie bogaci mają na wystawie restauracyę „zamkową", albo pawilon szwedzki, gdzie trzeba płacić bardzo wysokie ceny. Dla zamożniejszych pozostaje „browar miejski", w którym ceny nie są zbyt wygórowane, ale tutaj zawsze tylu jest gości, że zdobycie miejsca jest prawie niemożliwe. Dla tak zwanych niższych warstw, które w niedzielę przychodzą na wystawę, istnieją hale kiełbaskowe, o ile goście nie przyniosą wiktuałów ze sobą, kupując tylko tanie i dobre piwo lub wino. Dla warstwy średniej nie ma restauracyi, w której ojciec rodziny, złożonej z matki i n. p. dwojga dzieci, mógł zjeść i wypić za 10 koron. A ta warstwa ludności dostarcza najwięcej gości, których za mało jest na wystawie łowieckiej.

Awantura z powodu parku wystawowego „Luna" przybiera wielkie rozmiary o cechach skandalicznych. Angielskie przedsiębiorstwo, pod firmą „Luna Limited Company", podjęło się urządzenia owego parku, imieniem zaś towarzystwa działał dyrektor Bird. Ale w Wiedniu właściwym działaczem był niejaki King, właściwie König. Prasa tutejsza zarzuca zarządowi wystawy, że wchodząc w interes z Königiem, najzupełniej nie troszczyła się o informacye o jego osobie, chociaż w mieście mówiono o nim bardzo ujemnie.

King, recte König, podejrzany z dawnych czasów o rozmaite oszustwa, urządzając park „Luna" na wystawie, oszukał mnóstwo interesentów, którzy do zarządu wystawy zgłaszali się ze skargami. Zarząd wystawy był głuchy na te skargi, równie, jak nie troszczył się o to, że park „Luna" dotąd nie został otwarty. Wreszcie, gdy przebrała się miarka oszustw Kinga i postanowiono go uwięzić, King zniknął z horyzontu wiedeńskiego. Uciekł na czas, a władze uwięziły wtedy Birda.

Ale w obronie Birda wystąpił ambasador angielski w Wiedniu i sprawa przybrała przykry kierunek. Prasa powiada, że Anglicy z powodu uwięzienia Birda, który ma być niewinny, zbojkotują wystawę. Tymczasem artyści, zaangażowi do parku „Luna", wnieśli skargę o odszkodowanie przeciwko „Luna Limited Company" na ręce Birda — dalej przeciwko zarządowi wystawy łowieckiej, która zezwoliła na to, że park „Luna" ogłaszano, jako składową część wystawy, a wreszcie przeciwko ks. Egonowi Fürstenbergowi, prezydentowi wystawy z powodu, że nie kontrolował, co się dzieje na wystawie. Jak wspomnieliśmy, rzecz przybiera cechy skandalu.

W niedzielę, zamiast na wystawę, pospieszył wasz kronikarz pod most Augarten, koło którego stanęły na kotwicy piękne łodzie motorowe, uczestniczki wyścigu z Regensburga do Wiednia. Sport wodny jest bardzo zajmujący i stosunkowo niedrogi. Łódź motorowa „Luise", należąca do p. G. Hirscha z Gery, wpada najbardziej w oko. Ma długości przeszło 17 metrów, a 2·80 metra szerokości i tyleż wysokości. Maszynista siedzi na ławie... i miele kawę. Ale chętnie porzuca to zajęcie i oprowadza gości po łodzi. Co za wygoda i komfort! W tym pływającym domku nie brakuje niczego, co musi mieć osoba, przyzwyczajona do pewnego zbytku.— Na pokładzie znajduje się stolik z wygodnemi krzesłami naokoło. Siedzieć sobie tutaj i spoglądać podczas jazdy na krajobrazy nadbrzeżne — to chyba rzecz przyjemniejsza, niż szalone pędzenie automobilem. — Małe schodki wiodą do kuchni, gdzie się znajduje lodownia i zapas wody do picia. Z kuchni idą zwiedzający do salonu. Na zwodzonym stoliku bukiety z róż. Pod ścianami sofy, które na noc za pociśnięciem sprężyny zamieniają się w wygodne łóżka. — Oczywiście nie brakuje kredensu z napojami i przekąskami. Obok znajduje się pokój dla pań.

Wszędzie oświetlenie elektryczne. Motor, o sile 24 koni, daje łodzi, na wodzie stojącej, szybkość 17 kilometrów na godzinę, zaś przeciwko prądowi na Dunaju szybkość około 10 kilometrów, z prądem do 25 kilometrów. Załoga składa się z maszynisty i sternika. Ale jeden człowiek wystarczy również. Łódź „Luise" kosztuje 25 tysięcy marek. Obok stoją na kotwicy trzy mniejsze łodzie motorowe: „Sleipner I." i „II.", tudzież „Pümpus". — To trzy łodzie są na sprzedaż. „Sleipner I." kosztuje dziesięć tysięcy koron, „Sleipner II." dziewiętnaście tysięcy. Szybkość ich wynosi 34 do 40 kilometrów. Łódź „Pümpus", mająca 8 i pół metra długości, można nabyć za ośm tysięcy koron. Cena stosunkowo niewysoka.

Kronika.

Kraków, 1 czerwca.

Kopiec Grunwaldzki. Na historycznem wzgórzu w Niepołomicach, skąd Władysław Jagiełło odbywał przegląd zwycięskich hufców, powracających z pod Grunwaldu, zamierza patryotyczne społeczeństwo usypać Kopiec pamiątkowy. Komitet obywatelski w Niepołomicach przygotował już odpowiednio teren, a „Straż Polska" w Krakowie urządza publiczną wycieczkę i zaprasza wszystkich, którzyby pragnęli wziąć udział w tej narodowej manifestacyi. Komitet „Straży Polskiej" postarał się o wszelkie możliwe ułatwienia, jakoto o komunikacyę, tani bufet i zniżki. Wycieczka wyruszy z Krakowa w najbliższą niedzielę, d. 5 czerwca, pociągiem osobowym o godz. 3 po południu do Podłęża. Tam oczekiwać będą wózki do Niepołomic (odległość 3 kilometry). W sali lub na boisku „Sokoła" w Niepołomicach odbędzie się krótki wiec narodowy, na którym wygłoszą przemówienia: prof. Michał Magiera i dr Kazimierz Lubecki. Poczem nastąpi sypanie kopca. Przy sposobności zwiedzi się wspaniały renesansowy zamek, który był letnią rezydencyą królów polskich, oraz starą gotycką farę; w miarę możności urządzi się wieczorem przechadzkę po puszczy niepołomickiej. Powrót nastąpi o godz. 10 wieczór z Podłęża, przyjazd do Krakowa o 10·40 wieczorem. Adres „Straży Polskiej": ul. Floryańska l. 1, I piętro. Zgłoszenia od 10—1 po poł. i od 4—8 wieczór.

Wycieczka włościańska z Królestwa w Krakowie. Wczoraj przybyła do Krakowa pod przewodnictwem redaktora warszawskiego „Zarania" p. Malinowskiego, wycieczka włościańska z Królestwa Polskiego, wracająca z odbytej świeżo wycieczki rolniczej do Czech i Moraw. W wycieczce tej bierze udział kilkudziesięciu włościan z różnych stron kraju, dalej 36 uczennic szkoły gospodarstwa domowego w Kruszynku i Gołodczynie z dwoma nauczycielkami oraz 15 uczenic szkoły rolniczej w Sokołówce.

Staraniem grona obywateli odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczór w restauracyi „Józefa", obok dworca kolejowego, zebranie towarzyskie dla przyjęcia gości z za kordonu.

Z komisyi dla przemysłów koncesyonowanych. W dniu 31 maja b. r. odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, pod przewodnictwem wiceprezydenta dr Szarskiego. Komisya wydała opinię imieniem Rady m. Krakowa co do kilkunastu podań o przemysły koncesyonowane w gminie miasta Krakowa. Zarazem oświadczyła się przeciw udzieleniu Towarzystwu akcyjnemu dla austryackiej i węgierskiej produkcyi nafty w Wiedniu koncesyi, na sprzedaż nafty w Krakowie, sposobem dowożenia jej w przenośnych zbiornikach i spuszczania z tych zbiorników.

Z teatru miejskiego. Ostatni występ p. Leszczyńskiej — w czwartek dnia 2 czerwca w „Mandragorze" Macchiavelli'a. — W piątek daje teatr miejski „Dzieje Orestesa" Ajschylosa. W sobotę rozpoczyna swą gościnę Aleksander Zelwerowicz.

Program wieczoru szkoły śpiewu prof. Aleksandra Bandrowskiego, który odbędzie się w piątek w sali Starego teatru jest następujący:

1\. St. Moniuszko: Pieśń Jadwigi z op. „Straszny Dwór" p. M. Gajczakówna; 2. a) Jan Gall: Wracaj, b) P. Czajkowski: Kołysanka p. M. Brunakówna; 3. Wł. Żeleński: 1 Scena II aktu opery „Stara Baśń" pp. J. Szulc i Z. Bandrowska 4. R. Wagner: Ballada z opery „Holandczyk Tułacz" p. H. Pulikowska; 5. G. Rossini: Arya „Una voce poco fa" z op. „Cyrulik sewilski" p. Z. Bandrowska; 6. J. Gauby: a) Róże, b) Nad brzegiem, c) Noc księżycowa p. A. Zauderer; 7. a) J. Brahms: Wśród pól, b) M. Karłowicz: Śpi w blaskach nocy, c) Wł. Żeleński: Dzikie sny p. J. Dyboska; 8. a) Wł. Żeleński: Dola moja; b) Fr. Schubert: Małgorzata przy kołowrotku p. H. Pulikowska; 9. a) Z. Noskowski; Z pielgrzymich piosnek; b) J. Brahms: Wierna miłość p. M. Gajczakówna; 10. a) Z. Noskowski: Smutno; b) G. Palicot: Fleurs et Souvenirs p. J. Szulc; 11. St. Niewiadomski: a) Chanson du Printemps; b) Śmieją się złote łany p. Z. Bandrowska.

Zjazd górniczy. Krakowski subkomitet II zjazdu polskich górników i hutników (we Lwowie 23—26 września b. r.) zebrał się przed kilku dniami w nader licznym komplecie na pierwsze posiedzenie w sali sesyjnej starostwa górniczego w Krakowie. Przewodniczącym obrano radcę dworu Riela, starostę górniczego, zastępcami dyrektora Schimitzka i prezesa Tow. Górniczego Henryka Kowarzyka, skarbnikiem radcę Midowicza, sekretarzem inż. Szydłowskiego. Subkomitet uchwalił udział okręgu krakowskiego w pokryciu kosztów zjazdu, a reprezentanci zakładów oświadczyli gotowość złożenia przez gwarectwo węglowe potrzebnej kwoty. Postanowiono następnie zorganizować szereg odczytów o przemyśle zagłębia krakowskiego, które wygłoszone w czasie zjazdu, zapoznają z nim szerszą publiczność Lwowa.

Stow. budowniczych w Krakowie odbędzie 3 b. m. o godz. 7 wieczór walne zgromadzenie. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa strajku kamieniarskiego (poruszona przez budowniczych należących do „Związku uprawnionych przemysłowców budowlanych"); sprawa wystawy prac architektonicznych we Lwowie; wnioski członków. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie posiedzenie w tym samym dniu o godz. 7 i pół wieczór bez względu na liczbę obecnych członków.

Wypadek ospy zaszedł onegdaj w Krakowie w domu przy ulicy Agnieszki l. 1, w dzielnicy Stradom. Dnia 29 maja zasłabła tam wśród podejrzanych objawów 16-letnia służąca Berta Landesbergerówna. Miejski urząd zdrowia zarządził przewiezienie chorej na oddział chorób zakaźnych szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono, iż zapadła na ospę. Natychmiast poddano desinfekcyi dom i mieszkanie, w którem chora dziewczyna służyła, a rodzinę jej służbodawców przewieziono do miejskiego domu izolacyjnego. Ponieważ do dnia dzisiejszego wypadek powyższy zdaje się być odosobnionym i nie pociągnął żadnych ujemnych następstw za sobą, a stan otoczenia chorej nie budzi żadnych obaw, izolacya rodziny i mieszkania będzie usuniętą. Wypadki ospy w Krakowie, dzięki przymusowi szczepienia należą do bardzo rzadkich i zdarzają się najwyżej kilka razy do roku.

Jak słychać, znaczna liczba dzieci w gminach podmiejskich, uczęszczających nawet do szkół, usuwała się dotychczas z pod przymusu szczepienia, a powodem tego agitacya przeciw szczepieniu, szerzona przez kilka jednostek wśród rodziców w niektórych gminach (Dębniki). Jak się dowiadujemy, miejski urząd zdrowia wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

Tyfus plamisty. Dziś rano nastąpiło w Krakowie otwarcie domu kalek w ogrodzie angielskim, przy ul. Lubicz, który to zakład, jak wiadomo, był przez kilka tygodni izolowany z powodu epidemii tyfusu plamistego, jaka wybuchła w nim w zeszłym miesiącu.

Odczyt. Staraniem Kółka rolników U. J. odbędzie się we czwartek dn. 2 b. m. w sali „Kółka" (Grodzka 53) odczyt prof. dr Kazimierz Rogoyskiego, „O praktykach rolniczych". Początek odczytu o godz. 6 wieczór.

W Liceum żeńskiem Heleny Kaplińskiej w Krakowie, ulica Gołębia 5, odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 20 i 21 czerwca r. b. od godz. 9 do 1 i od 3 do 6.

Wycieczka do Skały Kmity, którą urządza 5 b. m. Związek akademicki, zapowiada się doskonale. W programie tańce, bazary kwiatowy i cukrowy, bufet (tani!), ognie sztuczne. Zbiórka w poczekalni II. klasy o godzinie 1 w południe. Odjazd o godzinie 1·40 po południu. Powrót o 9 wieczorem przy świetle lampionów i pochodni. Zaproszenia i bilety wydawane są w lokalu „Związku akademickiego" ul. Pijarska l. 19 II. p. codziennie w godzinach od 12 do 1 i od 6 do 7 wieczór. Bilet pojedyńczy wraz z koleją 1 kor. 50 hal., familijny na 4 osoby 5 kor., akademicki 1 kor.

Zabawę leśną na Bielanach urządzają w niedzielę 5 b. m. drukarze krakowscy. Zabawy rozpoczną się o godzinie 9 rano, tańce o godzinie 2 po południu. Bufet na miejscu we własnym zarządzie. Formanki oczekiwać będą przy rogatkach zwierzynieckiej i wolskiej. Wstęp 60 halerzy od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody o następnym dniu wycieczki zawiadomią ogłoszenia. W dniu wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko", Rynek główny 12.

Zgromadzenie przedwyborcze z dzielnicy Nowa Wieś Narodowa odbędzie się dziś o godz. 6 po południu w parku krakowskim.

Z kraju.

Znaleziony pakiet pieniężny. Dnia 25 maja po południu jeden z urzędników pocztowych w Boguminie znalazł w tamtejszym budynku pocztowym na dworcu kolejowym, w zamkniętym klozecie, pakiet pieniężny, zawierający 3 tysiące rubli. W pakiecie znajdowały się trzy banknoty po 500 rubli, 40 not po 25 rubli i 50 po 10 rubli. Pakiet leżał na podłodze ustępu przy klozecie. Znaleziony pakiet złożono w biurach ekspozytury policyi w Boguminie. Do dnia dzisiejszego nikt się po odebranie pieniędzy nie zgłosił.

Nowy Sącz, 31 maja. (Morderstwo). W uzupełnieniu wczorajszej notatki o morderstwie Mitusiowej, 90-letniej staruszki, podaję autentyczne szczegóły: Wojciech Adamczyk, nałogowy pijak, kilka razy karany był za kradzież, aczkolwiek liczy 29 lat życia. Policya miała go na oku i przed tygodniem wydał mu magistrat polecenie, aby opuścił granice Nowego Sącza. Morderstwo, którego dokonał w niedzielę, poruszyło całe miasto. Ofiara jego, Mitusiowa, miała zawsze nóż pod poduszką, gdyż zwykła w nocy jeść chleb. W czasie napadu przez Adamczyka w zamiarze gwałtu, broniła się staruszka tym nożem, którym ją morderca pokaleczył, następnie udusił, a wreszcie obok trupa usnął. Obudziwszy się — uciekł, policya jednak odkryła go w jednym szynku. Adamczyk tłomaczy się, że nic nie pamięta.

Żywiec, 31 maja. „Sokół" urządza w niedzielę dnia 5 czerwca, wycieczkę do Białej na uroczystość jubileuszu tamtejszego „Sokoła". Wyjazd o godzinie 6 m. 58 rano pociągiem. Stroje uroczyste. Wyjazd oddziału kolarzy o godzinie 11 i pół w południe.

Nagła rezygnacya burmistrza dr Dietziusa. Z Jarosławia donoszą nam pod datą wczorajszą: Dzisiejsze posiedzenie Rady miasta, zwołane w sprawie koncesyj szynkarskich, na którem był obecny starosta Rawski, przybrało nadspodziewanie niezwykły obrót. Po objęciu przewodnictwa przez wiceburmistrza Rohma zabrał głos burmistrz i poseł do Rady państwa dr Dietzius i po uchwaleniu wniosku nagłego przez niego postawionego wezwał Radę do zajęcia stanowiska w obronie godności reprezentacyi miasta. Wedle przedstawienia burmistrza, wojskowy kapelan, ks. Płachetko, na uczcie, wydanej przez proboszcza ks. Fussa w dniu Bożego Ciała, wyraziwszy, że nie kontusz, w którym burmistrz w dniach uroczystych występuje, lecz serce znamionuje Polaka, zarzucił mu, że w Radzie miejskiej zasiada w gronie żydowskich radnych. Było to obrazą nietylko burmistrza, ale i Rady. Nikt z obecnych nie stanął w obronie Rady, a jeden z radnych dolał nawet oliwy do ognia, wskutek czego burmistrz opuścić chciał zebranie; dopiero za sprawą generała Henigera, ks. Płachetko burmistrza przeprosił. Burmistrz jednak nie może tego uznać jako satysfakcyę, gdyż nie tylko jego osobę, lecz i reprezentacyę miejską obrażono. Ona też powinna odpowiedniego zadośćuczynienia zażądać.

Po dyskusyi, w której radni ks. Fuss i ks. Litwin udzielali wyjaśnień, uchwalono rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu obrazy burmistrza i uznanie za jego pracę około dobra miasta i protestującą przeciwko tym z pobudek osobistych płynącym inwektywom.

Dr Dietzius po podziękowaniu za uznanie oświadczył, że po 18 latach pracy na stanowisku burmistrza rezygnuje z tej godności.

Oświadczenie to wywołało konsternacyę wśród radnych. Po przerwie 10 minutowej na wniosek r. Gallika odbyło się posiedzenie tajne, pomimo protestu r. Kormana, że publiczną zniewagę trzeba publicznie odeprzeć. Rezultat na razie nieznany, zdaje się, że cofnięcie rezygnacyi, czego się radni od burmistrza domagają jest uwarunkowane przyjęciem ostrzejszej niż powyższa rezolucyi.

Samobójstwo oficera. Z Sambora piszą nam: W poniedziałek dnia 30 b. m. zastrzelił się w mieszkaniu własnem podporucznik 77 p. p. Hendel. Samobójca liczył lat 23. Przyczyną targnięcia się na własne życie były zobowiązania natury pieniężnej, których nie mógł, przed odjazdem swoim tego dnia na Węgry, wyrównać. Szło o kilkaset koron, których pomimo usilnych starań, nie mógł nigdzie dostać.

Zjazd „Siczy" ukraińskich odbył się w niedzielę w Stanisławowie. Wzięło w nim udział kilka tysięcy „Siczowników" przybyłych do grodu Rewery oddziałami ze wszystkich stron Galicyi wschodniej i Bukowiny. Przybyli również liczni ukraińscy posłowie parlamentarni i sejmowi, tudzież grupa gości słowiańskich, mianowicie reprezentant sokołów chorwackich dr Lazar Car, liberalny poseł słoweński dr Otokar Ribar i redaktor czeskiego „Czasu" z Pragi p. Pawlo. W program uroczystości weszła akademia w sali teatralnej im. Moniuszki. Podczas akademii tej goście słowiańscy wygłosili gorące przemówienia, zagrzewając Ukraińców do dalszych zabiegów i starań około swego rozwoju narodowego. Zaś dr Car, na znak przyjaźni między sokołami chorwackimi a Siczami, przytwierdził do sztandaru ich wstęgi o barwach chorwackich z odpowiednim napisem.

Po akademii odbyła się defilada oddziałów siczowych przed zebranymi gośćmi. Przemarsz tych oddziałów ze sztandarami i wśród śpiewów i muzyki trwał przeszło pół godziny. Dowodził nim „generalny osawuł" p. Feduszka-Bohun. Przedefilowawszy przed gośćmi, Sicze udały się na rozległe pole, zwane „Dąbrową", gdzie odbyły ćwiczenia. Były to częścią ćwiczenia wolne, na trapezach, toporkami i lancami. Nadto popisywał się oddział 12 strzelców z karabinami i oddział konnych Siczowników. Dowodził ćwiczeniami z podwyższenia „batjko siczowy" poseł dr Trylowski z Kołomyi, którego adjutant przez tubę wydawał rozkazy ćwiczebnym.

Ze świata.

Prasa niemiecka o obchodzie grunwaldzkim. Przeciwko głosom niemieckiej prasy szowinistycznej, która uderza gwałtownie na polskie obchody grunwaldzkiej rocznicy, występuje w sposób spokojny organ nadreńskich katolików niemieckich, znana „Koeln. Vl. Ztg". Pisze ona, co następuje: „Obchód ten nie może być obrazą dla państwa pruskiego" bo przed 500 laty państwo to jeszcze nie istniało. Polacy walczyli z rycerzami niemieckimi, zakonu katolickiego, którego nie można identyfikować ani z królestwem pruskiem, ani cesarstwem niemieckiem. Byleby tylko podczas obchodu tego obecnych Prus nie zaczepiano — nic złego w nim dopatrzeć się nie można. Polacy mogą uroczystość tę obchodzić, aby zwrócić na to uwagę, jak wielkim był ich naród przed 500 laty. Mogą przysiądz sobie przy tej sposobności, że przez kulturalny rozwój starać się będą o sławę dla imienia polskiego — ale na tem poprzestać powinni. Gdyby przy takiem święceniu uroczystości grunwaldzkiej władze miały robić im trudności, znajdzie się wielu ludzi, którzy po ich stronie staną".

Ze stanowiska prusko-niemieckiego rozumowanie to trafne; dla nas niestety trudno będzie przy tej sposobności nie wspomnieć o spadkobiercach dawnych Krzyżaków, a obecnych Prusakach i o ich znęcaniu się nad ludnością polską.

Pupile rządu pruskiego. W Gnieźnie skazał sąd pruski dwóch kolonistów, osiedlonych przez komisyę kolonizacyjną na dłuższe kary więzienne za to, że sfałszowawszy weksle, uciec zamierzali do Ameryki.

We wsi Wieczynie pod Pleszowem, rozjuszony kolonista podczas zabawy tamtejszego niemieckiego bractwa strzeleckiego, poranił nożem śmiertelnie cztery osoby. Taką „kulturę" wnoszą do Wielkopolski ci pupile pruskiego rządu.

Pogrzeb Mikszatha. Jako przedstawiciel cesarza weźmie udział w pogrzebie zmarłego powieściopisarza węgierskiego Mikszatha, hr. Mikołaj Banffy

Wojsko a wybory na Węgrzech. Wybory do Sejmu węgierskiego, rozpoczynające się w dniu dzisiejszym, przypominają wybory z czasów, gdy prezydentem gabinetu węgierskiego był br. Banffy z powodu ściągania wojsk z Austryi na Węgry. Już przed kilku dniami dla utrzymania porządku w czasie wyborów odeszły na Węgry bataliony piechoty z Opawy, Ołomuńca, Cieszyna i Krakowa do okręgu 5 korpusu w Preszburgu. Widocznie rząd sądzi, że także korpus 6, północno-węgierski nie wystarczy do utrzymania spokoju, gdyż do północnych Węgier odeszło wojsko z Przemyśla. Oddziały z Jarosławia wyruszyły dnia 29 maja. Pułki konnicy w Wiedniu i Stockerau są każdej chwili gotowe do wymarszu. Ta wojskowa mobilizacya wyborcza jest jednakże niczem wobec mobilizacyi za czasów br. Banffyego, gdy na Węgry wysłano wojska rozporządzalne z korpusów 1, 10, 11, 3 i 13, tudzież całą konnicę korpusu wiedeńskiego. Koszta tej asystencyi wojskowej ponosi węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Okrucieństwa angielskich przedsiębiorców. Dzienniki londyńskie donoszą o strasznych okrucieństwach, których dopuszczają się Anglicy, eksploatujący drzewa kauczukowe, na Indyanach w południowej Ameryce. Angielskie przedsiębiorstwo kauczuku eksploatuje lasy nad górnym biegiem Amazonki, gdzie schodzą się granice Kolumbii, Ekwadoru i Peru. Sekretarz Towarzystwa zwalczającego niewolnictwo podaje straszne szczegóły znęcania się nad Indyanami. Na czele przedsiębiorstwa kauczukowego stoi dyrektor, mieszkający w Iquites w Peru. Pod jego kierownictwem znajduje się 45 sekcyj, a na czele każdej sekcyi stoi urzędnik mający do pomocy kilkudziesięciu zbrojnych ludzi. Naczelnik każdej sekcyi ma imienny spis Indyan swojego obwodu. Każdy Indyanin co 10 dni musi przynieść oznaczoną ilość kauczuku. Jeżeli przyniesie mniej, bywa smagany batem, często jednakże zdarzają się okaleczenia, a nawet zabójstwa. Pewnego dnia zastrzelono 35 Indyan. W jednym z dystryktów wychłostano w ciągu 2 miesięcy przeszło 300 Indyan. Niektórzy skonali pod batami. Omdlałych porzucano w lesie, a rany ich pokrywało robactwo, powodując żywcem gnicie ciała.

Sekretarz wymienionego towarzystwa wezwał rząd angielski, ażeby wytoczył śledztwo w tej sprawie. Rząd oświadczył, że zwrócił uwagę na te stosunki i czyni kroki, ażeby zapobiedz nadużyciom.

Wyścigi konne w Wiedniu. Wyniki wyścigów z dnia 31 (inform. biura E. Lackenbachera w Krakowie) są następujące: Bieg I. nagroda „Hütteldorfu" 4000 kor. — 1300 mtr. Por. Br. Eug. Rothschilda „Whisky" 1, (ceny startowe 4:1) H. Landaua „Cullinan" 2, (5:1), biegało 6. — Bieg II. sprzedażny dwóchlatek „nagroda 3400 kor. — 1000 mtr. H. Landaua „Pirok" 1, (1 i pół : 1), tegoż „Carlotta" 2, (12:1), L. Egyedi'ego „Calville" 3, (4:1), biegało 9. — Bieg III. nagroda „Gänserndorfu" 9500 kor. — 2000 mtr. Br. Gust. Springera „Béranger" 1, (2 i pół : 1), biegało 3. — Bieg IV. sprzedaży trzylatek, nagroda 3400 kor. — 1800 mtr. Em. Davida „Cap Horn" 1, (1 i pół : 1), biegało 4. — Bieg V. handikap „Beregvölgy" nagroda 6500 kor. — 1600 mtr. Hr. Art. Henckla „Smelling Salt" 1, (5:1) Br. Ant. Harkany'ego „Xenos" 2, (2:1) Wikt. Mauthnera „Bursak" 3, (4:1), biegało 12. — Bieg VI. sprzedażny z przeszkodami, handikop, nagroda 4000 kor. — Nadpor. Osk. Edlingera „Tilly" 1, (3 i pół : 1), Mor. Földa „Alabard" 2, (3:1), biegało 5. — Bieg VII. handikop, sprzedażny, nagroda 2400 kor. — 1000 mtr. Em. Davida „Mindig gyöngy" 1, (3 i pół : 1), Marasesti'ego „Villafraca" 2, (8:1), Heath'a „Betyar" 3 (8:1), biegało 8.

Z kalendarza. We środę 1 czerwca: Jakóba bw. i Fortunata w.; we czwartek 2 czerwca: Marcelina M. i Eugeniusza; w piątek 3 czerwca: Serca Jezusa. Erazma i Klotyldy.

Wschód słońca dnia 2 czerwca o godzinie 3 m. 37, zachód o godzinie 7 min. 38; długość dnia godzin 16 min. 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 31 maja termometr doszedł od + 11·3 do + 22·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 1 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 739·4 mm., termometru 15·7 C.; wiatr południowo-zachodni. chodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Madame „Sans-Gêne". (Występ Hon. Leszczyńskiej.)
We czwartek: „Mandragora". (Występ p. H. Leszczyńskiej.)
W piątek: „Dzieje Orestesa".
W sobotę: „Jestem zabójcą" i „Chory z urojenia". (Występ Aleks. Zelwerowicza.)
W niedzielę: „Wieczór „Trzech króli". (Występ Al. Zelwerowicza.)

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

We środę: „Posłaniec 6666".
We czwartek: „Ułani księcia Józefa".
W piątek: „Ułani księcia Józefa".
W sobotę: „Ułani księcia Józefa".
W niedzielę: „Ułani księcia Józefa".

Dział ekonomiczny.

* **Tępienie szkodników ogrodowych.** Magistrat krakowski, przypomina właścicielom sadów i ogrodów w mieście i po przedmieściach okólnik namiestnictwa dotyczący tępienia szkodliwych owadów, zwłaszcza chrząszcza majowego i pierściennicy.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 31 maja. — Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 122, cieląt 424, owiec i kóz 11, nierogacizny 276; razem 833 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałowniki od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od·

150·— do 166·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 96·— do 310·—, woły z paszy od 180·— do 300·—, krowy od 122·— do 2 8·—, jałówki od 60·— do 200·—, cielęta od 20·— do 88·—, owce i kozy od 21·— do 27·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 674 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 159, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48. na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 31 maja. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 20·60 do 21·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 15·80 do 17·10, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·— do 14·50, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·50 do 16·50; proso od —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 15·50 do 16·—; kukurydza 14·40 do 17·60; groch 22·50 do 28·—; fasola 25·— do 45·—; wyka 14·50 do 15·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —0·— do —0·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 28·—; słoma 5·20 do 6·—; siano 6·80 do 8·40; koniczyna pastewna 8·80 do 10·—; ziemniaki 4·— do 4·80; jaja za kopę 2·80 do 3·—; masło za 1 kg 2·40 do 2·60; ser za 1 kg —·64 do —·76; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wieden (St. Marx), 31 maja. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14 645 sztuk, w czem bagonów 8509, młodych 6136, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 114 do 142, za młode 112 do 136, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3806 sztuk, cena 112—130 wyjątkowo 134.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 czerwca.

Dla kolonistów wakacyjnych. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych rozpisuje konkurs na bezpłatne miejsca w „Kolonii wakacyjnej w Podobsobniu koło Liska“ na czas od 9 lipca do 25 sierpnia b. r. O przyjęcie mogą się ubiegać ubodzy uczniowie gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich, którzy stale mieszkają w mieście. Do podania należy dołączyć: a) wykaz cenzur lub świadectwo z I. półrocza z dobrym stopniem z zachowania i postępu w nauce, b) świadectwo ubóstwa rodziców, które można otrzymać w dyrekcyi każdego zakładu, c) oświadczenie, podpisane przez ojca lub opiekuna. Podania, adresowane do zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, składać należy do 10 czerwca włącznie w dyrekcyi zakładu. Uczniowie przyjęci do kolonii wakacyj muszą się poddać badaniu lekarza, którego im wskaże zarząd główny T. N. S. W. W razie ujemnej opinii lekarza o stanie zdrowia ucznia Towarzystwo odwoła przyjęcie go do kolonii. Przyjęci uczniowie powinni się postarać o zniżenie ceny jazdy koleją z miejsca zamieszkania do stacyi Lisko-Łukawica, połowę biletu kolejowego opłaci zarząd główny T. N. S. W.

Sprawcy kradzieży w sklepie jubilerskim p. Badowskiego przy ul. Batorego we Lwowie zostali, jak już donosiliśmy, wykryci. Inicyatorem kradzieży był Jan Mertens, znany złodziej. Przybrał on do spółki Antoniego Relaja, młodego terminatora ślusarskiego i ten trzymał straż przed sklepem, gdy Mertens do niego się zakradł. Następnie podzielili się łupem. Jak donosiliśmy, policya wpadła na trop sprawców dlatego, że w okolicy Gródeckiej pojawiło się na sprzedaż za niską cenę dużo złotych pierścionków. Aresztowano Mertensa i całą rodzinę Relajów, t. j. matkę Maryę, córkę Helenę i syna Antoniego, oraz niejakiego Jasnogórskiego, który był narzeczonym Heleny Relajówny, a sprzedawał i zastawiał skradzione przedmioty. Podczas rewizyi u Relajów znaleziono kosztowności na około 2000 K i mnóstwo kartek zastawniczych. W policyi młody Relaj przyznał się do czynu i wszystko opowiedział, natomiast Mertens wypiera się winy.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Posłaniec nr. 6666“.

W piątek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował „Gazetę rolniczą“.

W sobotę po południu: „Wesele“; wieczór: „Wesoła wdówka“.

Z sali sądowej.

Kraków, 1 czerwca.

(O nadużycie władzy).

Kadencya czerwcowa sędziów przysięgłych w krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj procesem o nadużycie władzy przez policyantów i stróżów gminnych w sierpniu u. r. w Niepołomicach. — Na ławie oskarżonych zasiedli: Wincenty Wójtowicz, lat 41, policyant gminny w Niepołomicach, Kasper Salis, lat 58, policyant gminny w Niepołomicach, Antoni Piekło, lat 74 i Jan Murzyn, lat 75 — obaj gminni stróże nocni w Niepołomicach.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim obwinionym, że w nocy z 3 na 4 sierpnia 1909 roku „ograniczyli“ lekarza pułkowego, dra Józefa Binara, w używaniu osobistej wolności przez zamknięcie go w areszcie gminnym, oraz „dokonali na nim lekkiego uszkodzenia ciała“. Wincenty Wójtowicz oskarżony jest nadto, że w nocy 3 sierpnia 1909 r. uderzył rozmyślnie w głowę Barucha Bernsteina w Niepołomicach, przez co tenże doznał lekkiego uszkodzenia ciała, połączonego z 8—10-dziennem naruszeniem zdrowia. Wobec tego oskarżeni winni są zbrodni gwałtu publicznego z § 93 u. k., oraz o przekroczenie z § 411 (lekkie uszkodzenie ciała).

Mianowicie wspomnianej nocy dr Binar przyszedł do szynku Grösslerów w Niepołomicach i udał się do mieszkania. gdzie miał udzielić porady lekarskiej. Niedługo potem zjawił się w szynku obwiniony Wójtowicz i zaglądnąwszy do pokoju, w którym przebywał dr Binar, zażądał zamknięcia szynku, gdyż czas ustawowy otwarcia (godz. 10 w nocy) już minął. Wówczas dr Binar wyszedł do Wójtowicza i zrobił mu zarzut, że wchodzi do miejsca w którem się on znajduje, wraz z uwagą, że jest pijany. Wynikiem tego „nieporozumienia“ było następnie zajście na ulicy, w czasie którego dr Binar uderzył policyanta Wójtowicza w twarz tak, że Wójtowiczowi spadła na ziemię czapka. Barucha Bernsteina, który idąc ulicą, podniósł Wójtowiczowi czapkę, uderzył tenże silnie pięścią w nos, przez co odniósł on lekkie uszkodzenie ciała.

Po zajściu ulicznem udał się dr Binar do miejscowego lekarza dra Majewskiego wraz z Bernsteinem z prośbą o wystawienie temu ostatniemu świadectwa lekarskiego dla użytku władz, oraz aby jako radny miejski pociągnął Wójtowicza do odpowiedzialności. Dr Majewski uczynił zadość prośbie i wyszedłszy do Wójtowicza rzekł do policyanta: jeżeli jesteście pijani, to idźcie do domu! Na to Wójtowicz odpowiedział: Nie ja lecz pan doktor wojskowy jest pijany. Wtedy dr Binar uderzył Wójtowicza poraz drugi w twarz, który dzięki interwencyi dr Majewskiego nie rzucił się z szablą na dra Binara.

O godz. 12 w nocy, gdy dr Binar wracał do domu, przyszło do powtórnego zajścia ulicznego. Mianowicie dr Binar, widząc postępujących za sobą czterech oskarżonych funkcyonaryuszów gminnych, przyszedł do nich z wyciągniętą szablą, pytając, czego chcą od niego? W chwili, gdy dr Binar, chcąc uprzedzić napad, ciął szablą w stronę Wójtowicza, oskarżeni rozbroili go i zamknęli w aresztach policyjnych.

Aresztowanego dr Binara uwolniono w kilka godzin po aresztowaniu, na polecenie zastępcy burmistrza p. Mleki, do którego w tej sprawie zwrócił się rotmistrz hr. Dobrzański, zawiadomiony o zajściu przez ułanów, wywołanych z pobliskich koszar krzykiem aresztowanego.

Dalej zarzuca akt oskarżenia wszystkim obwinionym, że jedynie dla chęci zemszczenia się krążyli po ulicy, czekając na dra Binara.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator dr Ujejski, oskarżonych broni adwokat dr Heski, stronę poszkodowaną zastępuje dr Bader.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystąpił do przesłuchania pierwszego oskarżonego, Wincentego Wójtowicza, który do winy zuwełnie się nie poczuwa.

Obwiniony twierdzi, że spełnił tylko swój obowiązek policyanta według obowiązujących go przepisów. Do szynku wspomnianego wszedł, aby wezwać właściciela lokalu do zamknięcia go, gdyż była już godz. 10 wieczór. Przy spełnianiu tej czynności przyszło do zajścia, którego powodem był dr Binar, uderzając go w twarz. Następnie opowiada oskarżony szczegółowo przebieg zajścia odmiennie, niż to przedstawiono w akcie oskarżenia oraz twierdzi stanowczo, że wobec wszystkich czterech użył dr Binar wyrażenia „polnische Schweine“. Dalej twierdzi oskarżony, że dr Binar pod wpływem alkoholu zachowywał się niejednokrotnie w Niepołomicach nieodpowiednio.

Oskarżony Kasper Salis również do winy się nie poczuwa i zeznaje podobnie, jak Wójtowicz. Salis twierdzi również, że dr Binar w czasie zajścia z policyantem Wójtowiczem, użył wobec nich wyrażenia obrażającego narodowość polską.

Oskarżony Antoni Piekło do winy się nie poczuwa. W czasie zajścia pełnił on służbę nocną na ulicy i widział przebieg zajścia. Dr Binar z dobytą szablą usiłował rzucić się na nich; wtedy to policyani aresztowali go i w sieni urzędu gminnego przemocą odebrali mu szablę. Oskarżony potwierdza przezwiska dra Binara, przytoczone przez poprzednich oskarżonych, oraz opowiada o ataku ułanów na areszta gminne, którzy chcieli odbić siłą aresztowanego lekarza.

Po przesłuchaniu ostatniego oskarżonego Jana Murzyna, którego treść zeznań była zgodną z zeznaniami poprzednich oskarżonych, przewodniczący zadał oskarżonym pytania dla stwierdzenia, czy byli w stanie zapamiętać i zrozumieć obelgi dra Binara.

Jak się okazało, z wyjątkiem Murzyna wszyscy trzej znają na tyle język niemiecki, aby mogli zrozumieć wyrazy, użyte przez dra Binara. Murzynowi również utkwiła w pamięci rzucona obelga.

Po szeregu zapytań prokuratora i obrońcy dra Heskiego przewodniczący zarządził o godz. 12 w południe pauzę.

Rozprawie przysłuchiwały się dość liczne audytoryum złożone przeważnie z mieszkańców Niepołomic, gdzie dzisiejsza rozprawa jest tam „sensacyą dnia“.

Jubileusz prof. Pareńskiego.

W dniu dzisiejszym upłynęło 35 lat od czasu, gdy dr Stanisław Pareński zamianowany został prymaryuszem oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Z tego powodu grono kolegów, uczniów, a także szersze sfery obywatelskie — postanowiły uczcić jubileusz znakomitego lekarza uroczystym obchodem.

Prof. Pareński urodził się w Krakowie w r. 1843, tu kończył szkoły średnie i uniwersytet. Uzyskawszy stopień doktora medycyny, był zrazu asystentem profesora anatomii patologicznej ś. p. Alfreda Biesiadekiego, następnie dla dalszych studyów wyjechał za granicę. Powróciwszy do Krakowa, został asystentem profesora chorób wewnętrznych ś. p. Gilewskiego, a po jego śmierci habilitował się na docenta. W r. 1875 zamianowany został prymaryuszem szpitala, w latach późniejszych nadzwyczajnym profesorem dyagnostyki i terapii szczegółowej w uniw. Jagiellońskim.

Działalność prof. Pareńskiego jako znakomitego lekarza-praktyka i jako profesora, jest nadzwyczajnie wydatną. Tysiące pacyentów z wdzięcznem sercem wspomina jego porady, które przywracały im zdrowie i życie; całe pokolenia lekarzy pamiętać będą, że w jego szkole, pod jego kierunkiem, nabyły wskazań, jakiemi drogami ma pójść badanie i leczenie chorego.

Dr Pareński jest także jednym z najstarszych radców miejskich, zajmując się gorliwie sprawami sanitarnemi i opieką nad ubogimi.

Obchód jubileuszu prof. Pareńskiego znajdzie żywy odzew we wszystkich sferach naszego społeczeństwa.

W przystrojonej zielenią sali wykładowej prof. dra Reissa w szpitalu św. Łazarza na II piętrze zebrali się dziś o g. 11 przed południem wszyscy prymaryusze szpitalni, dyrektor zakładu dr Krzyszkowski, delegaci urzędników szpitalnych: rządca p. Pierożyński, sekretarz Gorczyca i kierownik apteki Muthsam, słuchaczki i słuchacze medycyny i zaproszeni goście.

Gdy po godz. 11 przybył na salę prof. Pareński, przywitano go przeciągłemi oklaskami. Pierwszy przemówił do jubilata dyrektor szpitala dr Krzyszkowski. O zasługach prof. Pareńskiego nie trzeba się szeroko rozwodzić, gdyż świadczą o nich fakta i ci, co są na sali zebrani. To też Wydział krajowy w uznaniu zasług, jakie dla kraju położył jubilat, polecił mowcy wręczyć dyplom prof. Pareńskiemu, w którym wyraża uznanie jubilatowi za pracę dla dobra chorych w szpitalu i za wykształcenie całego szeregu sił lekarskich. Wydział krajowy wyraża nadzieję, że prof. Pareński będzie jeszcze szereg lat pracował dla dobra cierpiącej ludzkości. Pod dyplomem położyli swe podpisy: marszałek kraju hr. Badeni i poseł dr Bernadzikowski.

Po odczytaniu dyplomu przez dyr. Krzyszkowskiego odezwały się oklaski wśród uczestników uroczystości. Dyr. Krzyszkowski zaznaczywszy, że koledzy jubilata dla przekazania potomności jego imienia i zanotowania go w pamiętnikach szpitala, utworzyli fundusz dla ozdrowieńców, zakończył swe przemówienie życzeniem, skierowanem do jubilata, aby jeszcze długie lata pracował na swem stanowisku.

Imieniem prymaryuszów przemówił prof. dr Przem. Pieniążek, prymaryusz oddziału laryngologicznego. Mowca wyraża jubilatowi wdzięczność jako swemu nauczycielowi, gdyż razem z wielu obecnymi kolegami kształcił się pod jego kierunkiem, który wywarł znaczny wpływ na pracę uczniów. Zwykle urządza się jubileusze osobom zgrzybiałym, których zasługi należą do przeszłości. W tym wypadku tak nie jest. Prof. Pareński odznacza się jeszcze czerstwem zdrowiem i wytężoną działalnością lekarską i naukową. Dr Pieniążek życzył w końcu, by prof. Pareński długie lata kształcił jeszcze szeregi swych uczniów na dzielnych lekarzy.

Dr Habicht, sekundaryusz oddziału profesora Pareńskiego, przemówił imieniem uczniów jubilata.

Prof. Pareński serdecznie podziękował wszystkim za dowody uznania. Nie poczytuje sobie jednak za zasługę, iż spełniał zawsze to, co do niego należało. Cieszy się, iż komitet sprawił mu miłą pamiątkę tej chwili utworzeniem funduszu dla chorych, który będzie uwiecznieniem jego imienia. Za uznanie Wydziału krajowego jubilat również serdecznie dziękuje.

Na tem zakończyła się uroczystość przedpołudniowa. Wieczorem w salach Towarzystwa lekarskiego odbędzie się główna uroczystość jubileuszowa, o godzinie 6 po poł.

Cesarz w Sarajewie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 1 czerwca.)

Sarajewo. Cesarz zwiedzał wczoraj świątynie wszystkich obrządków, wśród nich sławny meczet Begowa, a następnie ratusz. Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego cesarz doznał wszędzie ze strony ludności, zrobiło na nim przyjemne wrażenie.

Sarajewo. Po wczorajszych trzech godzinnych posłuchaniach ogólnych, po przyjęciu licznych deputacyj i wygłoszeniu wielu przemówień, cesarz czuł się wieczorem tak zmęczony, że dziś nastąpi prawdopodobnie redukcya programu uroczystości.

Dziś ogłoszona będzie amnestya z okazyi pobytu cesarza. Amnestya ta obejmie przestępców zwykłych i politycznych.

Przypuszczają, że podróż cesarza do Bośni pociągnie za sobą konsekwencye polityczne. Zwraca bowiem powszechną uwagę, że cesarz z nadzwyczajnem wyszczególnieniem przyjął Franciszkanów, którzy toczą zaciętą walkę z arcybiskupem Stadlerem. Arcybiskup po wczorajszem posłuchaniu u cesarza odmówił jakichkolwiek informacyj o przebiegu posłuchania.

Wczoraj rzuciła pewna kobieta z okien I piętra na ulicę, którą cesarz miał przejeżdżać, kamieniem, kobietę tę, jako waryatkę odprowadzono do szpitala.

Sarajewo. Cesarz udzielił amnestyi 200 więźniom. Między ułaskawionymi jest 30 dezerterów wojskowych i 6 osób, zasądzonych za zdradę stanu.

Wybory na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 1 czerwca.)

Budapeszt. Dotychczas znany jest rezultat z 45 okręgów wyborczych, w których postanowiono po jednym tylko kandydacie i gdzie przewodniczący komisyi ogłosił jednomyślny wybór kandydatów, między tymi znajdują się Kossuth, Andrassy, Apponyi, Sandor (w Budapeszcie), minister sprawiedliwości Szekely i bar. Banffy.

Z prowincyi donoszą o biernych starciach, wywołanych głównie przez partyę Justha. W niektórych miejscowościach zniszczono lokale wyborcze.

W Koerpen **wysadzono w powietrze,** przy pomocy jakiegoś środka wybuchowego — dom proboszcza. Ksiądz ten bowiem głosował na kandydata rządowego.

Budapeszt. Z wybranych dotąd 46 posłów, 34 należy do partyi rządowej, 4 do partyi Kossutha, 1 do partyi Justha, jeden do partyi ludowej, 4 do dzikich z roku 1867, 1 do dzikich z roku 1848, 1 do partyi narodowościowej. Między wybranymi jest także hr. Tisza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 1 czerwca.

Berlin. Kanclerz złożył wczoraj włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych San Giuliano dłuższą wizytę.

Berlin. Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano wyjechał dziś z powrotem do Rzymu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według doniesień, jakie nadeszły ze wszystkich gubernij Rosyi, stan zasiewów jest korzystny.

Polacy wobec zjazdu w Sofii.

Praga. „Nar. Listy“ potwierdzają, że członkowie polsko-rosyjskiej komisyi zawiadomili urzędownie dra Kramarza, iż Polacy nie wezmą udziału w zjeździe słowiańskim w Sofii.

Robotnicy polscy zagranicą.

Dorthmund. Wielu robotników polskich wyemigrowało w ostatnim czasie z tutejszego okręgu do Francyi. Sprowadzono tu bowiem więcej robotników, aniżeli było miejsca, pobrawszy przed tem od nich znaczniejsze sumy. — Robotnicy z rozpaczy wyemigrowali do Francyi.

Turecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń. Jutro przybędzie tu turecki następca tronu. W zastępstwie cesarza przyjmie go następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand.

Choroba Wilhelma.

Berlin. Dziś rano odbyło się u cesarza Wilhelma konsylium lekarskie. Konsylium to miało zadecydować, czy cesarz weźmie udział w dzisiejszej paradzie wojskowej, czy nie.

Berlin. Stan zdrowia cesarza Wilhelma, według doniesień dzienników, polepszył się. Zwraca jednak powszechną uwagę, że cesarz odmówił wczoraj w ostatniej chwili udziału w obiedzie dworskim, wydanym na cześć króla belgijskiego. Cesarz Wilhelm, jak przypuszczają, dlatego nie brał udziału w obiedzie, ponieważ nie może się obecnie posługiwać prawą ręką, lewa zaś jego ręka, jak wiadomo, oddawna jest bezwładna.

Król belgijski w Berlinie.

Poczdam. Podczas wczorajszego obiadu w nowym pałacu na cześć belgijskiej pary królewskiej, wzniósł następca tronu toast, w którym wyraził ubolewanie, że ojciec jego nie może powitać belgijskiej pary królewskiej. Mowca podniósł następnie przyjazne stosunki obu krajów, wskazując na pokrewieństwo obu dynastyj i ludów i wypił na zdrowie pary królewskiej. — W odpowiedzi na ten toast podziękował król belgijski za serdeczne powitanie, wyraził żal, że cesarz nie mógł przybyć oraz życzenie rychłego wyzdrowienia cesarza. Dalej podniósł król belgijski uczucia przyjaźni narodu belgijskiego dla Niemiec i podziw dla cesarza niemieckiego. Król wzniósł zdrowie rodziny cesarskiej.

Wyrok śmierci.

Petersburg. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w rozprawie przeciw rabusiom i mordercom, oskarżonym o 33 morderstwa rabunkowe, 29 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, 13 uwolnionych, reszta oskarżonych została skazana na kary więzienia.

Bandycki napad.

Jekaterynosław. Koło Słowianoserbska niewiadomi sprawcy obrabowali klasztor po wykonaniu zamachu bombą na opata i jednego z księży. Obaj są lekko ranni od wybuchu. Jeden mnich zginął.

Ziemstwa.

Petersburg. Duma przyjęła ustawę o zaprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich w drugiem czytaniu.

Król grecki abdykuje?

Ateny. Dziennik „Asti“ donosi: Król Jerzy oświadczył w czasie swego pobytu w Londynie sekretarzowi stanu Greyowi, że w razie niekorzystnego załatwienia sprawy kreteńskiej, będzie musiał abdykować.

Roosevelt o kwestyi egipskiej.

Londyn. Mowa Roosevelta w sprawie egipskiej wywołała tu bardzo przykre wrażenie. Dzienniki tylko ze względów gościnności i nie chcąc obrazić Ameryki, wstrzymują się od surowszej krytyki.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 1 czerwca.

Kradzież w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie. W Akademii Sztuk pięknych skradziono gobelin, przedstawiający porwanie Sabinek, wartości kilku tysięcy koron. O kradzież podejrzani są robotnicy, zajęci naprawianiem podłóg w salach Akademii.

Rugi żydów z Rosyi. Do Krakowa przybyło w ostatnich dniach kilka rodzin żydowskich wydalonych z Rosyi na mocy tamtejszych ustaw o zakazie przebywania żydów w pewnych miejscowościach

Morderstwo i rabunek. Z Pragi telegrafują: W okolicy Pragi zamordowany został przez własną żonę i syna właściciel dóbr, Józef Robiczek. Mordercy zabrali zamordowanemu książeczkę Kasy oszczędności na dwa tysiące koron i gotówkę — zostali jednak aresztowani i przyznali się do winy.

Sprawa księcia Druckiego-Lubeckiego. Niezwykłego rozgłosu sprawę, rozpatrywał w tych dniach sąd w Pińsku. Oskarżonym był ks. Franciszek Drucki-Lubecki, b. ochmistrz dworu carskiego i bogaty właściciel ziemski, o przestępstwo polityczne, popełnione przez wygłoszenie antipaństwowej mowy, na zgromadzeniu wyborczem do Dumy, w dniu 20 maja 1906 roku. Do sprawy wezwano 20 świadków. Z tej liczby sześciu nie stawiło się. Świadczono lękliwie. Ogólne oburzenie publiczności wywołała mowa świadka prawnika p. Brenna, który wystąpił jako główny oskarżyciel.

„U sędziego śledczego — zaczął p. Brenn — nie mogłem mówić co myślałem, bo się bałem, aby mnie nie uważano za szpiega, bałem się utraty życia, lecz teraz, gdy czas teroru przeszedł, mogę mówić śmiało“. P. Brenn zeznał, że chyba większego rewolucyonisty, jak książe, nie było, że on to podburzał ogół do obalenia ustroju. Podczas rozważania sprawy książe Drucki-Lubecki miał się odezwać: „Mimo to, że jestem obywatelem i mam 25.000 dziesięcin ziemi, jednak jestem przekonany, że ziemię trzeba oddać tym, którzy na niej w pocie czoła pracują“. Mimo pięknej mowy mecenasa Wróblewskiego, książe Drucki-Lubecki zasądzony został na dwa lata fortecy i utratę niektórych praw (już wcześniej pozbawiono go godności ochmistrza).

Księcia zwolniono od straży, ponieważ jeszcze wcześniej wniósł kaucyę w wysokości 1.000 rubli.

Sympatya całej publiczności, bez różnicy narodowości, była — jak zgodnie świadczą gazety — po stronie księcia Druckiego-Lubeckiego.

Strajk piekarski. Z Warszawy donoszą: Wybuchł tu strajk piekarzy żydowskich. Wczoraj dokonano wielu aresztowań wśród czeladników. Około 50 osób aresztowano w ich mieszkaniach. Wielu czeladników wyjechało na prowincyę do chwili ukończenia strajku. W dzielnicach żydowskich odczuwa się dotkliwie brak bułek i chleba. W piekarniach pracują sami właściciele i ich dzieci. — Wypadków teroru dotąd nie było. W niektórych piekarniach nastąpiło już pogodzenie się czeladzi z właścicielami.

Pożar na okręcie. Z Hamburga telegrafują: Na pokładzie parowca „Cecylia“ linii Hamburg—Ameryka w drodze z Ameryki do Europy wybuchł pożar, który zdołano ugasić. Ogień zniszczył część okrętu. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Na spółkę z policyą. Z Sofii telegrafują: Między aresztowanymi niedawno fałszerzami banknotów, przy których znaleziono fałszywe pieniądze za dwa miliony koron, znajduje się wielu urzędników i detektywów policyjnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·53. Renta majowa 94·30. Renta koronowa węgierska 92·25. Akcye austr. zakł. kred. 662 75. Akcya węg. zakł. kred. 833·50. Akcye Anglobanku 313·—. Akcye Unionbanku 599·—. Akcye Bankvereinu 540 75. Akcye Länderbanku 499·50. Akcye kolei państwowych 753·75. Lombardy 117·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 395·50. Alpiny 726·75. Rima-Muranyi 680·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 257·75. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 1 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·80. Tow dyskontowe 187·30.

Uposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 1 czerwca.

4-procentowa renta ros. 91·75 rb.; premiówki I emisyi 456.— rb.; premiówki II emisyi 318·— rb.; Szlacheckie losy 318·50 rb.; 4¼-procentowe ziemskie 93·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 92·15 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 414·— rb.; Cukrownie 373·— rb.; Starachowice 143·— rb.; Zawiercie 592·— rb.; Żyrardów 271·— rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 1 czerwca.

Pszenica na październik 9·33 do 9·39; żyto na październik od 7·17 do 7·18; owies na październik od 6·81 do 6·82; kukurudza na lipiec 5·45 do 5·46; kukrudza na sierpień 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Oferty mierne, chęć kupna słaba. usposobienie utrzymane, pięknie.

L. czyn. E. 435/9. 3948
54

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 8 maja 1910 liczba czynności E. $\frac{435}{9}$, sprzedane będą **15 czerwca 1910 r.** o godzinie 9 przed południem w Wróbliku Królewskim (powiat Krosno) w bliskości stacyi kolejowej, w drodze publicznej licytacyi meble salonowe, jakoto: fortepian krótki, lustro, szafy, fotele, sofy, zegary (antyki), lampy, biurko, kredens, makata chińska, kasa żelazna, oraz 4 konie do wyjazdu, źróbki, jałówki i wózek do wyjazdu.

Przedmioty te oglądać można dnia 15-go czerwca 1910 r. między godziną 8½ a 9 przed południem w Wróbliku Królewskim.

C. k. Sąd powiatowy w Krośnie,
Oddział IV,

dnia 19 maja 1910.

Konkurs.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, Zakład ustawowy emerytalny zastępczy, rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę zastępcy dyrektora** pod następującymi warunkami:

O posadę ubiegać się mogą kandydaci z ukończonemi studyami akademickiemi w wieku najwyżej do 40 lat; pierwszeństwo mają ukończeni prawnicy z wszystkimi egzaminami i odpowiednią praktyką administracyjną i ile możności asekuracyjną, między nimi zaś mają pierwszeństwo kandydaci ze stopniem akademickim.

Płaca początkowa roczna 5400 K i 600 K dodatku osobistego — razem 6000 K, oraz 2 pięciolecia po 500 K, a nadto widoki awansu do wyższych rang; służba przez 1 rok prowizoryczna.

Podania wnosić należy najpóźniej do **30 czerwca 1910 r.** do Wydziału centralnego Towarzystwa, Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3. 3941 2 4

Do wynajęcia

dwa razy po 1 pokoju, kuchni i balkon, blisko rzeki i dworca kolejowego w Chabówce, niedaleko Rabki, zaraz na sezon letni za umiarkowaną cenę. — Bliższa wiadomość: P. M. Sochar, ul. Helclów l. 5, II p. 3888 3 6

Panna

uzdolniona w ekspedycyi magazynu konfekcyi damskiej potrzebna.

Zgłoszenia z odpisem świadectw pod **N. M. l. 20** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 3891 2 3

Przyjmie

kilku chłopców do praktyki **Henryk Czernichowski,** malarz kościelny, dekoracyjny i pokojowy, zamieszkały przy ul. Mikołajskiej l. 5, II p. 3839 4 6

Zakopane.

Pokój słoneczny na piętrze z werandą i bardzo pięknym widokiem **do wynajęcia** z utrzymaniem lub bez. Przecznica l. 5, Drowa Landauowa. 3654 5 0

Przyjmę

kilka panienek z całem utrzymaniem na miesiąc lipiec i sierpień. Zgłoszenia: Willa Słoneczna w Rabce. 3869 2 3

Szkoła kroju damskiego modernistycznego

(najnowszego)

Basztowa 13, (Rynek Kleparski 5)

otwiera w czerwcu zbiorowe kursa przedwakacyjne po cenach do połowy zniżonych. — Osobny kurs dla Pań Nauczycielek i Studentek od 15 czerwca do 15 lipca. 3899 3 3

Od 16 lipca do 1 września szkoła zamknięta.

Licytacya książek

polskich, francuskich i angielskich z dziedziny historyi literatury i beletrystyki **po cenach niżej antykwarskich** odbędzie się **dnia 2 czerwca** we czwartek o godz. 11 rano w publicznej

hali aukcyjnej

Rynek 16. 3896 3 3

3 POKOJE

z przedpokojem i kuchnią na II piętrze od frontu, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 14 3838 3 0

do wynajęcia

od 1 lipca b. r. Wiadomość na miejscu między 1—3 pop.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.